

Ordynacja idée fixe

Kolejnych ciekawych wniosków dostarczają ostatnie wybory do Senatu RP, gdzie obowiązuje ordynacja większościowa z jednomandatowymi okręgami wyborczymi. Przypomnę - z kandydatów do senatu zgłoszonych w 100 okręgach wyborczych wybierany jest tylko jeden, oczywiście po uprzednim zebraniu przez niego 2000 podpisów poparcia. O zwycięstwie decyduje największa liczba oddanych głosów. Czy to oznacza, że zwycięża kandydat, który cieszy się powszechnym uznaniem, szacunkiem, osobą, która uczciwą pracą dla ojczyzny i osiągnięciami zawodowymi rzetelnie zapracowała na swój mandat? Takie było oczekiwanie Jerzego Przystawy, Mirosława Dakowskiego czy Romualda Lazarowicza, wielkich popularyzatorów idei ordynacji większościowej i jednomandatowych okręgów wyborczych. Było w tym oczekiwanie na szybką i skuteczną wymianę rządzących pseudoelit, dążenie do usunięcia z polityki skompromitowanych ludzi.

W roku 2011 patrzyliśmy ze zdumieniem, jak stary komunista Marek Borowski wygrywa w walce o mandat do senatu z wielce zasłużonym dla wolnej Polski Zbigniewem Romaszewskim. W tym roku Borowski znowu wygrał i będzie w senacie. A co sądzić o zwycięstwie do senatu Stanisława Gawłowskiego z okręgu numer 100. Startowało tam trzech kandydatów: Krzysztof Nieckarz (PiS), Krzysztof Berezowski kandydat niezależny, a wygrał, z własnego komitetu o nazwie „Demokracja Obywatelska” Stanisław Gawłowski mający na koncie kilka prokuratorskich zarzutów. Do senatu dostaje się też Michał Kamiński, obrotowy polityk, który zaczynał swoją karierę polityczną po stronie prawicy, PiS-u, odwiedził nawet z ryngrafem Matki Boskiej Częstochowskiej internowanego w Wielkiej Brytanii gen. Augusto Pinocheta, potem był aktywnym członkiem Platformy, a ostatnio PSL-u, z poparciem byłego

prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. W tym roku wygrał wybory z Konstantym Radziwiłłem, senatorem PiS-u, lekarzem, społecznikiem, ojcem licznej rodziny, byłym ministrem zdrowia. Albo były poseł PO Krzysztof Brejza oskarżany w mediach o to, że w inowrocławskim ratuszu kierowanym przez jego ojca, prezydenta miasta, stworzył centrum zwalczania internetowego przeciwników politycznych.

Albo, także z zarzutami, wchodzi do senatu z Łodzi, jako kandydat niezależny, były prezes NIK Krzysztof Kwiatkowski. Wygrywa z zasłużonym dla Polski mecenasem Markiem Markiewiczem. Z kolei politycznie obrotowy poseł z Torunia Antoni Mężydło z Koalicji Obywatelskiej dostaje się do senatu w wyniku zмовy politycznej partii opozycyjnych, które porozumiały się w sprawie wspólnych kandydatów do senatu, tworząc tzw. „pakt senacki”.

Zwolennicy ordynacji większościowej i jednomandatowych okręgów wyborczych, powinni się zreflektować, ale nie tak jak zrobił to Paweł Kukiz, który ideę jednomandatowych okręgów wyborczych sprzedał za mandat posła. Walcząc z partyjniactwem, wszedł w struktury PSL, partii, która zawsze była przeciwna ordynacji większościowej.

Ordynacja większościowa wcale nie jest lepsza od proporcjonalnej. Przypomnę przykład senatora Henryka Stokłosa, który dostał się do senatu w 1989 roku jako jedyny spoza komitetu wyborczego Solidarność, tylko dlatego, że miał pieniądze i zatrudniał kilka tysięcy pracowników, równocześnie swoich wyborców. Sukces ten powtórzył jako kandydat niezależny z okręgu pilskiego w 1991, 1993, 1997 i 2001 roku. Po przerwie, w 2011 roku, ponownie został senatorem, startując z własnego komitetu wyborczego w wyborach uzupełniających. W międzyczasie był ścigany listem gończym, europejskim nakazem aresztowania, wielokrotnie stawał przed

sądami i był skazywany, by sądy wyższej instancji mogły te wyroki uchylać i przekazywać do ponownego rozpoznania. Nie ulega wątpliwości, że uzyskany immunitet senatorski wielokrotnie pomagał mu w zmaganiach z prawem.

Trzeba też pamiętać, że ordynacja większościowa (w połowie) obowiązuje w wyborach do rosyjskiej Dumy. I tam w stu procentach wygrywają stronnicy Władimira Putina z partii Jedna Rosja.

Tak więc ordynacja większościowa z jednomandatowymi okręgami wyborczymi, która miała bardziej związywać posła z wyborcami, podobnie jak ordynacja proporcjonalna może reprodukcować te same elity, podtrzymywać ten sam układ polityczny i nie jest gwarantem politycznych zmian na lepsze. Wszystko zależy od poziomu kultury politycznej w państwie i moralnego wyrobienia jego obywateli.

I chyba dobrze się stało, że Paweł Kukiz przestał zawracać głowę opinii publicznej cudowną ordynacją, lekiem na polityczne zło. No chyba, że mamy uwierzyć, że Władek (Kosiarz -Kamysz), przyjaciel Kukiza, przejmie się jego idée fixe.

187 wSieci 21.10.2019
www.wojciechreszczyński.pl